Należytość po[…]wa opłacana ryczałtowo.

Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ [Pol]skiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, […]nicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 39. Biała, dnia 23 września 1928 r. Rok XI.

Wybory do Rady miejskiej m. Białej.

Urzędowo wybory jeszcze nie zostały rozpisane i nie wiadomo kiedy to nastąpi. Natomiast wybory odbywają się już w całej pełni w nieurzędowych lokalach partyjnych.

Odżyła dawna przedmajowa chjena, która węszy na wsze strony. Niedobitki endecko-chadeckie przedzierżgnięte powierzchownie w mieszczańskie stronnictwo, czy też nawet udające sanatorów, wyciągają z rupieci stare znane oszukańcze hasła i zlepiają chjenę w drugiem wydaniu.

Na czele tej arcyzbożnej roboty stanął sam proboszcz bialski ks. Schneider we własnej osobie, i to nas mocno dziwi. Bo jakoś nie wypada, by ksiądz, i to na czele parafji stojący kumał się z żydami i całował rabina Hirschfelda w brodę.

Nie dziwimy się ks. Mączyńskiemu, ponieważ zawsze twierdziliśmy, że robił i robi interesa z żydami, a tylko naiwne babki różańcowe straszy niebezpieczeństwem „żydowskiego“ socjalizmu. Ze zdziwieniem jednak opinja publiczna przyjmuje do wiadomości fakt, że pozwolił się wciągnąć do szacherek i brudów politycznych ks. Schneider.

Pod jego bowiem przewodnictwem powstał w Białej t. zw. „gospodarczy“ komitet wyborczy, w skład którego wchodzą ks. Mączyński, rabin Dr. Hirschfeld, nacjonalista niemiecki Kleiss, endek mecenas Dr. Figiel i nijakiego rodzaju apolitycznego t. zw. nieznany w rodzaju Kuśnierza, Schauera i t. p.

Zgóry można przewidzieć, że najgorzej wyjdzie na uchwałach i poczynaniach sama polskość, którą za szyld swojej działalności, jak zawsze tak i teraz obrali dla siebie ludzie o znanych bankructwach politycznych.

W nieświadomości swych poczynań tak daleko się posunęli, że jak ongiś żołnierze Piłata podzielili między siebie suknię Chrystusa, tak i żydowsko-chadecki samozwańczy komitet wyborczy w Białej już — nie śmiejcie się Czytelnicy — podzielił między siebie przyszłe mandaty radzieckie. Według tego humorystycznego podziału Polacy mają otrzymać 19 mandatów, żydzi 4, niemcy 13, zaś 12 z IV Koła ów komitet „łaskawie“ pozwala wybrać socjalistom. Burmistrz ma być Polak, tylko poszukuje się odpowiedniego tajemnie, ponieważ dotychczas wszyscy objawili wolę pozostania burmistrzem, a nikt nie chce zrezygnować. Zastępcą burmistrza ma być niemiec — komisje i magistrat już też rozdzielono. Władza gotowa, tylko brać. A tu jak na złość komisarz miasta nic nie mówi i nie wiadomo co zamierza.

Wobec takiego stanu rzeczy żydowsko-chadecki komitet postanowił ułożyć hasła wyborcze, a jakże — ma hasła — podobno ma i program. Dr. Hirschfeld ma pod Czarnym Orłem założyć chajder żydowski, a Schauer na wszystkich gruntach miejskich posadzi kwiaty, zaś w sali Rady miejskiej ks. Mączyński urządzi szwalnię, w której pracować będą tylko niewiasty katolickie. Inne mieszczany będą każdy według swojego zawodu dostarczały Magistratowi potrzebnych i niepotrzebnych wyrobów, bo kto płaci, powinien i brać.

Tak uradzono i tak ma się stać, bo tak postanowił rabin Hirschfeld i ks. Mączyński. Kto będzie się temu sprzeciwiał, na tego rzuci się chajrem jako na masona.

Aby zaś tak się stało ,należy wymyśleć trochę kłamstw, i starym chjeńskim sposobem rzucić na Tymczasowy Zarząd miasta. Zwołano zebranie i pod przewodnictwem ks. Schneidra (któremu przypomniano przysłowie: jak wlazłeś między wrony.....) wymyślano oszczerstwa na tow. Pająka, który od roku ku zupełnemu zadowoleniu opinji publicznej rządzi miastem.

Znalazł się jednak jeden uczciwy członek Rady Przybocznej na tem zebraniu i zaprotestował. Na jego żądanie najgorszego rodzaju kłamstwa z rezolucji usunięto. Podziwiać jednak należy tupet ks. Mączyńskiego, który na interpelacje obecnych, co powiedzą wyborcy chrześcijańscy na to, że chadecy i księża idą z żydami przeciw P. P. S., oświadczył, że on to załatwi w ten sposób, iż zwoła ludzi po nieszporach na wiec i powie, że żydzi zobowiązali się popierać polskiego burmistrza, który będzie popierał kościół — a socjaliści są przeciw kościołowi.

W ten sposób rozpoczyna żydowsko-chadecki komitet akcję wyborczą do gminy. Wydaje nam się jednak, że są to przedwczesne układy i zobowiązania, które rzeczywistość może przekreślić. Dalsze kroki tych politykierów będziemy śledzić i czytelników informować.

Niesłychany występ urzędnika Województwa Katowickiego.

Okręgowy Sekretarjat Związku Zawodowego Robotników Chemicznych w Czechowicach pisze nam:

Związek nasz pismem z dnia 29 ub. m. zwrócił się do kierownictwa regulacji rzeki Białki, przy urzędzie wojewódzkim w Katowicach, z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji, na której miano ustalić wysokość podwyżki płac, normę czasu pracy, wypłaty itd., gdyż zatrudnieni robotnicy przy regulacji Białki w powiecie Bielskim, byli i są w okropny sposób **krzywdzeni**.

Ponieważ do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy żadnej na list nasz odpowiedzi, sekretarz związku tow. Rusinek, wraz z delegacją robotników wyjechał do Katowic, celem osobistej interwencji w śląskim urzędzie wojewódzkim. Początkowo przyjęci zostaliśmy przez... „buchaltera“ jako że p. inżyniera K., kierownika tegoż wydziału, od tygodnia niema w Katowicach, poczem zjawił się p. inżynier Marynarczyk. **Pan ten podniesionym głosem z cygarem w ustach, napadł na sekretarza, pouczając go, że nie ma prawa interwencji w urzędach, gdyż związku nie uznaje, do pracy przyjmował tylko robotników i z nimi pertraktował będzie.** Na zwróconą grzecznie przez sekretarza uwagę zmitygował się nieco i zażądał „wylegitymowania się, ponieważ dzieją się różne nadużycia“. W dalszej replice tow. Rusinek wyraził ubolewanie z powodu tak nietaktownego obchodzenia się z przedstawicielami związku, a podniósłszy rzuconą przez p. inżyniera legitymację (nadtarganą) przerwał „miłą“ konferencję, która na obecnych delegatach wywarła jaknajgorsze wrażenie. Żądamy od ministra spraw wewnętrznych, ażeby pouczył p. inżyniera, jak ma się w stosunku do stron zachowywać, i jak szanować honor obywatela.

Każdy robotnik, małorolnik i bezrolny prenumeruje „Wyzwolenie Społeczne“.

Kto czyta gazety księżo-pańskie, ten gotuje nową niewolę dla swoich dzieci.

Zamówcie „Wyzwolenie Społeczne“.

Wszystko dawają królewskim darmozjadom.

Wiktor Emanuel jest królem Włoch, ale tylko malowanym, bo faktycznym władcą i dyktatorem słonecznej Italji jest ,jak zresztą wszystkim wiadomo, Mussolini.

Rola, jaką król u jego boku odgrywa, nie przynosi mu zaszczytu. Mały fizycznie i umysłowo niedorajda królewski jest zadowolony ze swego losu, bo mogłoby być gorzej. A nużby Mussoliniemu przyszła ochota wygnać go z wygodnego pałacu? Wie o tem dobrze Emanuel, że tyle państw i narodów istnieje, aczkolwiek wygnały jego kolegów po fachu, więc robi dobrą minę i łasi się ciemiężcy ludu. A ten ze swej strony stara się łaskawie uprzyjemnić mu życie. Ostatnimi czasy królewska rodzina włoska otrzymała nowy pociąg kolejowy dla własnego użytku i w razie odwiedzin dla „równie“ wysoko postawionych gości z zagranicy.

Pociąg składa się z pięciu wagonów. Wielki salon w wozie jadalnym i wagony królewskiej pary są zbudowane w Turynie, a zdobione przez prof. Juljana Casanowę. Pomalował on ściany i powały w prześliczne desenie wzięte z motywów średniowiecznego malarstwa kościelnego. Tło ich jest złote i srebrne.

Wagony czynią wewnątrz wrażenie małych pałacyków. Każdy z nich składa się z przedsionka, dużej sali, małego saloniku i pokoju sypialnego. Ściany są sporządzone z różnokolorowego rzeźbionego drzewa, stołki obite kosztownym brokatem i ozdobione heraldycznemi motywami, skombinowanemi z herbów Sabaudji i państwowego herbu Włoch, jak również toporów liktorskich.

Z taką samą troskliwością są wyrobione wszystkie części składowe wagonu; a więc rzeźbione drzwi, dywany, kryształy i bronzy, świeczniki itp.

Wagony posiadają elektryczne oświetlenie i oprócz akumulatorów mają własną dynamomaszynę dla wytwarzania prądu. Wagony są zaopatrzone w wodociągi z ciepłą podą i w telefony. Resory, kuplowanie etc., wykonane są w sposób precyzyjny, by tylko pasażerom zaoszczędzić wszelkich wstrząśnień. Zewnątrz są wagony pomalowane na niebiesko.

Taktó sobie jeżdżą królewskie darmozjady, żyjące na dziadowskiej łasce dyktatorów.

Jedni i drudzy utrzymują się przy władzy i dostatkach tylko dzięki bezbrzeżnie wielkiej naiwności i głupocie ludzkiej.

Tam, gdzie klerykalizm, jak we Włoszech, Hiszpanji, Polsce i Węgrzech jest wszechwładnym panem, moliwemi są tylko takie stosunki, które z jednej strony oślepiają przepychem barw i złota, lecz za to z drugiej ociekają błotem, brudem i... krwią.

Znamieniem każdej dyktatury są parady przy wtórze wyjących z uciechy małp i hyjen, boć jeno wtedy małpowanie uchodzi za rozum, kiedy ludzie stojący na szczycie sądzą, że już wszystko posiedli i wszystkie rozumy zjedli. Z każdego szczytu można spaść i stać się łupem hyjen.

Uroczystość otwarcia T. U. R. w Sporyszu.

W niedzielę, dnia 16 września br. odbyła się uroczystość otwarcia Oddziału T. U. R.-a w Sporyszu.

O godz. 6 rano członkowie Oddziału zebrali się na stacji w Zabłociu, skąd z orkiestrą „Siły“ z Bielska, która przyjechała autem ciężarowem, udano się pochodem do Sporysza.

Tutaj nastąpiło powitanie pierwszych gości, jak np. Nowego Sącza i Węg. Górki.

O godz. 11 przyjechała autem młodzież TURowa z Lipnika, Hałcnowa, Wilkowic i Mikuszowic, jakoteż Zw. Młodzieży Robot. z Lipnika.

Po zagajeniu uroczystości przez tow. Wełnickiego wygłosili przemówienia ttow. Piątkowski i Pysz z Białej, poczem chór T. U. R.-a z Lipnika odśpiewał udatnie kilka pieśni robotniczych i ludowych, zaś orkiestra „Siły" odegrała „Czerwonego".

Przemawiali jeszcze delegaci poszczególnych organizacji, witając towarzyszy ze Sporysza serdecznie, a w międzyczasie rozpoczęły się ćwiczenia gimnastyczne TURowców z Hałcnowa i Niem. Młodzieży Rob. z Lipnika.

Po zakończeniu wpisywania gości do księgi pamiątkowej rozpoczął się festyn, trwający do godz. 8.30 wieczór.

Młodej placówce T. U. R.-a w Sporyszu „Cześć!"

———

Odsłonięcie sztandaru Z. Z. K. w Suchej.

Dnia 9 września odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru Koła Z. Z. K., w której wzięły udział delegacje Kół Z. Z. K. (okręgu Krakowskiego, Lwowskiego i Katowickiego) oraz Miejscowe Komitety P. P. S. z okręgu Nr. 43 i 44. O godz. 9—10 witał Zarząd Koła wraz orkiestrą kolejową delegacje na dworcu. Uroczystość zaszczycił swą osobą czcigodny poseł tow. Pająk. O godz. 10-tej uformowany pochód składający się z 363 osób i 15 sztandarów (co stwierdzono policyjnie) ruszył na miejsce przeznaczone do odsłonięcia do ogrodu p. Kosmana. Podniosła uroczystość zagaił tow. Bucała, witając kolejno przedstawiciela Zarządu Głównego Z. Z. K. tow. Batora, następnie tow. posła Pająka, przedstawiciela O. K. R. P. P. S. Biała tow. Wanata, członka Z. O. Z. Z. K. kol. Siatkę, delegata Pow. Kom. P. P. S. z Żywca tow. Kuciarę, Delegata Pow. Kom. P. P. S. Nowy Sącz tow. Grenia, delegatów Kół Z. Z. K. Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Mysłowice, Szczakowa, Kraków-Płaszów, Tarnowskie Góry, Bielsko, Dziedzice, Oświęcim, Jarosław. Tow. Bator odbierając sztandar od tow. Jaworskiego jako własność Związku, wręczając go chorążemu wygłosił dłuższe przemówienie, kreśląc przytem historję ruchu klasowego kolejarzy, wzywając ogół kolejarzy do skupienia się pod odsłoniętym sztandarem. Następny mówca powitany burzą oklasków i okrzykiem „Niech żyje" tow. poseł Pająk przedstawił historję sztandarów klasy robotniczej i ich znaczenie, historję klasy robotniczej, stosunek klasy robotniczej do rządów „pomajowych" i wezwał obecnych do usilnej pracy oświatowej wśród klasy pracującej tak w mieście, jak również na wsi. Następnie przemawiali delegaci Komitetów P. P. S. i Kół Z. Z. K., życząc Kołu pomyślnego rozwoju dla dobra klasy pracującej.

Wieczorem odbyła się wielka zabawa ludowa, — bawiono się aż do rana.

Zaznaczyć nam wypada, iż „czerwona" Sucha jeszcze raz dowiodła, iż jest „czerwona". Nie pomogły tutaj „polityczne" kazania ks. Wilka i Kędziora, i ich stare bujdy, iż socjaliści w Boga nie wierzą i t. p., jak również presja wywierana na władzach, ażeby zabronić uroczystości, ich głupia metoda zwalczania socjalistów przyniosła reklamę uroczystości. Ks. Kędziorowi radzimy, ażeby zamiast zwalczać socjalistów, przestał urządzać spacerów po „Jasieniu" w towarzystwie różnych pięknych „damulek", które wywołują zgorszenie. Dalej, żeby pilnował kościoła a nie miejscowych restauracji, skąd często wychodzi w stanie „różowym".

Później napiszemy coś więcej.

Zlot „Siły" Śląska Cieszyńskiego w Bielsku.

Tow. Machej, obejmując dowództwo nad Zlotem, wita obecnych temi słowy: Zlot ten jest dowodem, że „Siła" istnieje nie tylko na papierze (aluzja do różnych utrzymanków kapitalistycznych), a jest przestrogą i przestrachem dla świętej burżuazji i kapitalistów. Ośrodki ruchu proletarjackiego — ten błąkający się leniwy potok rozlany po łące, zebrany w zorganizowaną siłę, może być zużyty w tym kierunku, w jakim interes robotników będzie tego wymagał.

Zapoczątkowując porządek popisów, prosi, aby karnością i sprawnością towarzyszki i towarzysze zawodnicy ułatwili mu jego powołanie. Chór mieszany TUR.-a z Białej śpiewa 3 pieśni pod batutą tow. Woliczki; tow. Woliczkowa kojarzy z nimi dźwięki fortepianu, nadając barwę i ton zespolonym głosom szarych bluz i modrych krawatek. „Wiązanka" Ponieckiego, gdzie jest refren „przyszła kreska na Matyska" i „my się dziś nie damy" była nader udatnie wybrana. Kilka mocnych strof do młodzieży: „bo jej ręka dobrze bije, głowa dobrze radzi" brzmiały z piersi robotniczych otuchą i pewnością. Nie brakło i trzeźwego tonu: „jedna kula swiśnie w czoło... a bo taki los wypadł nam, że dzisiaj tu, a jutro tam..." Śpiewali kupą dziarsko i dobrze.

Chór Niemieckiego Stow. Rob. z Aleksandrowic ze swym dyrygentem tow. Piwnym, odśpiewał dwie pieśni. W utworze Uttmanna — Waldmeister-Marzanka, wyróżnił się solowy głos tow. Wieczorkówny.

Komendant podziękował popisującym się i robotnikom chórów i zapowiedział przerwę obiadową.

W przerwie przygrywały orkiestry dęte: TUR.-a z Leszczyn, „Siły" z Bielska oraz „Siły" z Czechowic.

Kwadrans na 3-cią wyruszył barwny, kilkusetny pochód na Strzelnicę. Sunął przy dźwiękach trzech orkiestr, poprzez główne ulice drobnomieszczańskiego gniazda. Właściciele pięknych i bogatych will — przemysłowcy — nie siedzą przecież w niedzielę w murach, po macoszemu przez nich i ich magistrat, traktowanego miasta. Robotników świadomie nie dopuszcza się do Bielska i nic się dla osiedlania nowych mieszkańców nie czyni.

W pochodzie barwnie wyróżniały się „Siłaczki" z Jaworza w kombinowanych ubiorach z modrych bluz i śląskich spodnic.

Orkiestra czechowicka mieszana po przybyciu na Strzelnicę, przed rozpoczęciem pokazów gimnastycznych przez inne zespoły, zajęła miejsce na estradzie i wykonała parę utworów symfonicznych.

Pierwsi do popisów konkursowych pod bacznym okiem sędziów stanęli chłopcy i dziewczęta z oddziałów „Siły" w Czechowicach i Ustroniu. Wykonano ćwiczenia wolne, rytmiczne przy towarzyszeniu muzyki; dziewczęta z czerwonemi proporczykami. Za nimi wystąpiła młodzież męska niemiecka, ćwicząc młotami, — symbolizowano — przy akompanjamencie orkiestry — trud, znój i spoczynek.

Następnie poszło stawianie piramid. Udział wzięły: Czechowice, Goleszów i Ustroń. Czechowice swojemi monstre-piramidami dowiodły, że zbiorową wolą i wysiłkiem zespoły gimnastyczne mogą tworzyć obrazy, które cieszą widza nietylko pokazem tężyzny fizycznej. Tak jak artysta-budowniczy z martwego materjału tworzy arcydzieła, artysta-kierownik gimnastyczny z żywej masy ludzkiej powoływał do życia tworzywa, postaciujące stylowe dosłownie — kopuły, wieżyce i blanki.

Niemiecka młodzież żeńska skacze z odskoczni poprzez wielką ławę. Czechowickie „Siłaczki" ćwiczą na poręczach.

Przy tym pokazie widzimy tow. posła Regera stojącego w dumnej pozie i uśmiechającego się z zachwytem i radością.

Rozmieszczeni pośród drzew, ćwiczą na drążkach: Czechowice, Goleszów, Ustroń i Bielsko. Potem idą pokazy na poręczach: Cieszyna, Goleszowa i Bobrka, urozmaicone. piramidami. Wreszcie jednocześnie z pokazem na drążkach: Ustronia i Czechowic — skaczą niemieckie towarzyszki.

Do dźwigania ciężarów stanęli niemieccy towarzysze z Bielska i „Siłacze" z Komorowic.

Około 7-ej wieczór zebrało się kolegjum sędziów z komendantem i ławnikami. Sąd przyznał, a komendant tow. Machej rozdał nagrody: Chórom — dwie równorzędne I-sze. Za ćwiczenia wolne: I. — Czechowice, II. — A. T. V. „Vorwärts". Na przyrządach: a) drążki: I. — A. T. V. „Vorwärts", II. — Czechowice, III. — Goleszów, IV. — Ustroń, b) poręcze: I. — Czechowice, II. — Ustroń, III. — Cieszyn i IV. Goleszów. Orkiestrze z Czechowic przyznano pierwszą nagrodę bez konkursu. Atletyka: a) waga lekka: A. T. V. — I. i II., b) półciężka: „Siła" Komorowice I. i II. I. nagrodę złotową więc obdarzono Czechowice,, II. A. T. V. „Vorwärts" Bielsko.

Szczegóły z ostatniej, wieczorowej części Zlotu podamy w numerze następnym.

———

Chcą robotników ćwiczyć batem!

Straszne stosunki w kolonjach.

W belgijskiem Kongo zdarzyły się wypadki, które rzucają ponure światło na metody stosowane przez kapitał, ażeby jak największe zyski wyciągać z krwi i potu krajowców.

W okręgu Ekwadoru, jednej z prowincji Konga główną gałąź wyzysku stanowi produkcja pewnego rodzaju żywicy, mianowicie naturalnego bursztynu, który wydobywają krajowcy z lasów, bagien i z pod ziemi. Pracę tę, niesłychanie uciążliwą wymuszają na krajowcach czarni agenci białych przedsiębiorców. Za kilogram tej żywicy otrzymują robotnicy 1.20 franków belgijskich (około 30 groszy). Jest to poprostu robota przymusowa, bo wydobycie takiej ilości żywicy wymaga czasu kilkanastu godzin.

Wskutek konkurencji przez wytwarzanie sztucznego bursztynu na drodze chemicznej, handel bursztynem przechodzi obecnie przesilenie i dlatego szereg białych spekulantów musiał zwinąć swe przedsiębiorstwa. Gniew ich zwrócił się przeciw czarnym, którzy rzekomo za mało pracują oraz przeciw urzędnikom rządowym, którzy białych wyzyskiwaczy rzekomo za mało popierają.

Skargi na przesadne względy stawały się coraz częstsze, a gdy pewien biały został przez sąd ukarany za przekroczenie przepisów, przyszło do formalnych rozruchów, przyczem zwolnienie tego „niewinnego" zostało wymuszone groźbami i gwałtem. Gubernator okręgu udał się na miejsce, ażeby doprowadzić do uspokojenia "pokrzywdzonych" wyzyskiwaczy, ale ci przedłożyli mu jeszcze cały rejestr rzekomych „przewinień" administracji na dowód, że po stronie administracji jest wina.

Wtedy można było zrozumieć, o co tym panom chodzi. Skarżyli się, że rząd utrudnia im przyjmowanie czarnych sił roboczych w wystarczającej ilości i na odpowiednich warunkach.

W szczególności skarżyli się, że rząd zabrania żonom krajowców razem ze swymi mężami wykonywać morderczą pracę.

Postulaty tych cnotliwych białych kupców są następujące: Domagają się sądowego ścigania i karania tych krajowców, którzy oddalają się z pracy i którzy nie okazują dość szacunku białym! Domagają się upoważnienia dla białych pracodawców, by mogli czarnych swych pracowników zmuszać do roboty, uważając, że **kara chłosty** a choćby sama tylko jej groźba jest znakomitym środkiem przeciw wzrastającemu nieposłuszeństwu!

Jeżeli wołanie o zezwolenie na chłostę jest takie głośne, można sobie wyobrazić, co się dzieje w gęstwinach lasów afrykańskich, skąd nie dochodzi głos bitych i katowanych czarnych robotników!

———

Z klerykalnego Ciemnogrodu.

Klerykalna ciemnota święci w Polsce prawdziwe orgje rozwydrzenia. Pod wpływem jej dzieją się rzeczy, przypominające żywo średniowieczne czasy, kiedyto mniemanego djabła kropidłem wyganiali księża z ciała chorego człowieka.

Zabobony, wiara w czary i gusła, jako przeżytek z ery pogańskiej, zostały przez kler katolicki podlane swoistym sosem religijności i dewocji, z czego powstał pokraczny w swoim rodzaju dziwotwór odpustowych cudów.

Na podłożu takiej to właśnie „wiary" powstają liczne występki, kolidujące z obowiązującem ustawodawstwem, które później prasa klerykalna z miną niewinnego Piłata przedstawia jako wynik ciemnoty ludu, zapominając o tem, że twórcą tej ciemnoty był i jest kler.

Jeden taki ohydny przykład klerykalnej ciemnoty notuje skromnie „Gwiazdka Cieszyńska" w N-rze 69.

Czytamy tam:

„W miejscowości Cłonin koło Płocka dokonano ohydnego mordu. Na polach majątku Cłonin znalazła się 83-letnia żebraczka Cieplakowa. W tym czasie przechodziła drogą niejaka Smardzewska wraz z 10-letnim synem. Czuła ona od kilku lat nienawiść do Cieplakowej za to, że ta rzekomo ją urzekła. Ujrzawszy Cieplakową, Smardzewska zawołała na syna, ażeby ją bił. Chłopiec, nie namyślając się wiele, zaczął rzucać na nią kamieniami. Ugodzona kamieniem w czoło, nieszczęśliwa żebraczka zalała się krwią i padła na ziemię. Wówczas chłopak zaczął okładać ją kijem, zaś matka, uwiązawszy fartuch u szyi nieszczęśliwej, poczęła ją ciągnąć po ściernisku. Nadbiegli włościanie wyratowali dającą już słabe oznaki życia staruszkę, która wkrótce zmarła. Sprawców dzikiego mordu aresztowano".

Takie rzeczy możliwe są tylko tam, gdzie Częstochowa i Kalwarja, pielgrzymki i odpusty zastępują prawdziwą oświatę ludową.

Skandaliczne stosunki w niektórych pracowniach masarskich w Dziedzicach.

Przy przeprowadzaniu inspekcji w pracowniach masarskich w Dziedzicach ujawniono w niektórych z nich wprost skandaliczne niechlujstwo. W inspekcji brali udział p. inspektor pracy Cienciała, posterunkowy P. P., oraz sekretarz Związku Spożywczego z Bielska.

W niedzielę zastano w tych zakładach młodocianych robotników przy pracy, tak jakby to był zwyczajny dzień. Jatki pootwierane, a w nich ruch bezustanny, — widać z tego, że pp. rzeźników w Dziedzicach nie obowiązuje ustawa o odpoczynku niedzielnym. Robotnicy pracują u tych „dobrodzieji" od 16 do 19 godzin na dobę. Krótki czas, jaki im pozostaje do odpoczynku, spędzają w sypialniach niechlujnych aż do obrzydliwości.

Jeżeli robotnik spróbuje szukać obrony swego nędznego bytu w związku, majster go natychmiast wydala. Takim majsterkiem jest p. Stąpor. Sklep jego ma wygląd dosyć czysty, lecz za to w warsztacie pełno gnoju. Po mięsie i kiełbasach łażą roje robactwa. Komisja sanitarna powinna te stosunki radykalnie zmienić i pouczyć p. Stąpora, że konsumenci nie są od tego, by mięso i kiełbasy spożywać z robakami, płacąc jeszcze w dodatku słone ceny za to.

Do tej sprawy powrócimy i nie spuścimy jej z oka, gdyż niedopuszczalną jest rzeczą, by robotnicy z powodu przepracowania słaniali się, jak pijani, nie mając czasu na utrzymanie czystości w pracowni.

Kompetentne władze powinne niechlujnych majstrów dotkliwie ukarać, by w przyszłości więcej uwagi zwracali na higjenę swych warsztatów.

Korespondencje.

NIERODZIM. Właściciel tartaku w naszej wiosce p. Kowala Jerzy należy do tego gatunku ludzi, którzy do samej śmierci niczem się nie nasycą, zawsze mają za mało.

Kiedy robotnik tow. Wałaski pozbierał na gościńcu trochę trzasek, pozazdrościł mu tego, czyniąc mu zarzuty, dlaczego je nie pozostawił jego synowi Gustawowi, właścicielowi 30-to morgowego gospodarstwa. Żonę tow. Wałaskiego, która przyszła do niego zakupić trochę trocin na podściółkę dla bydła, zwymyślał, bo według niego, każdy uświadomiony robotnik, to „bolszewik". Ale chociaż Wałaski to czerwony, to jednak nie wstydził się od czerwonych wziąść 6 zł. 50 gr. za kilka koszyków trocin. Nam się zdaje, że w tym wypadku, jak i w każdym innym p. Kowala okazuje się łapczywym bolszewikiem.

Zapytuję się p. Kowali, dlaczego nie ma śmiałości nazwać mnie bolszewikiem przed publicznością, tylko używa tego wyrazu przy osobach trzecich.

Czy wyrzucenie z pracy tow. Bujoka, zarabiającego 3 zł. dziennie, a domagającego się trzygroszowej poprawy nie było czynem bolszewickim?

Możliwe, że p. Kowala oczekuje, aż go czerwoni z Komitetu P. P. S. zaskarżą do Sądu za nieludzkie wymeldowanie tow. Bujoka z Kasy Chorych wtenczas, kiedy tenże jeszcze u niego pracował. Uczynił to dlatego, by żona tow. Bujoka nie otrzymała po porodzie zasiłku.

Niechajże się p. Kowala nie stara o to co robię z zapracowanym zarobkiem w Ustroniu, lecz radzę mu szczerze zestawić obrachunek pieniężny z 19 lat, przez które krzywdził tow. Podzorskiego, zaś o ile brak p. Kowalowi ubrania, chętnie mu w tym wypadku posłużę staremi portkami z czasów handlu starem żelazem, może wtedy jak je oblecze prędzej zrozumie niedolę proletarjusza. Franciszek Wałaski.

BYSTRA. Panie Szarewski — wolno jeździć! Pan Szarewski z Bystrej to wielki pan! Zdaje się mu, że droga bystrzańska to szerokie stepy ukraińskie, po których hasają stada dzikich koni, dlatego widocznie jeździ autem w szalonem tempie na stację kolejową do Wilkowic.

Ponieważ droga, prowadząca z Bystrej do Wilkowic jest bardzo wązka, przeto szalona jazda p. Szarewskiego zagraża bezpieczeństwu przechodniów, a przedewszystkiem dzieci. Dowodem tego wypadek, jaki zdarzył się w ubiegły poniedziałek, w następstwie którego pozbawiłby życia nietylko furmana, lecz przedewszystkiem siebie, gdyż dyszel wozu przebił szybę przed kierownicą auta. Tylko ślepemu szczęściu zawdzięczać może p. Szarewski uniknięcie pewnej śmierci.

Mieszkańcy Bystrej zwracają się tą drogą do posterunkowych P. P., by baczniejszą uwagę zwrócili na automobilowe fruwanie p. Szarewskiego i pouczyli go póki czas, że Bystra to nie Sahara.

PISARZOWICE. Komisja sanitarna. Obszarnik Bułowski w Pisarzowicach jest to sobie taki „jaśniepan", co to sądzi, że dla innego pokroju i stopnia ludzi dobra jest woda z gnojówką jego, podczas, gdy jego delikatne „gardziołko" znosi tylko dobre szampany.

Wychodząc z tych założeń, puścił gnojówkę ze swego dworu do rzeki, z której ludzie brali wodę do picia, gdyż z powodu posuchy wyschła takowa w studniach.

Jak już wzmiankowaliśmy, z powodu posuchy jedynie w rzece była woda, lecz po wpuszczeniu do niej gnojówki ze strony p. Bułowskiego woda ta cuchła do niemożliwości, ludzie jednak ją z powodu braku innej używać musieli.

Upomnienia ze strony Policji i Komisji gminnej nie skutkowały, bo obszarnikom teraz w Polsce wszystko wolno.

Miejscowy Komitet P. P. S. zajął się energicznie tą sprawą, następstwem czego zjechała do Pisarzowic Komisja Sanitarna z Białej.

Wobec niej „zgodził" się p. Bułowski wstrzymać dopływ gnojówki do rzeki, za co otrzymał pochwałę. Chłop za przekroczenie trwające tak długo otrzymałby z pewnością bez Komisji kilka miesięcy aresztu, no ale p. Bułowski za swą „łaskę" zbiera... pochwały.

Zamiast p. Bułowskiemu nakazać wyczyścić fosę z gnoja za radą p. dra Motylewicza ,zgodził się wójt, że dzieło to przeprowadzą mieszkańcy Pisarzowic do spółki z Bułowskim.

Zaraz w następny dzień posłaniec wójta, chodząc od domu do domu wzywał obywateli do czyszczenia fosy z pańskiej gnojówki. Ludność z tego powodu oburzona, pyta się: Więc my chłopi małorolni mamy czyścić zagnojoną przez Bułowskiego fosę?

Za winę obszarnika dzięki głupocie i niezaradności wójta nałożono karę na chłopa małorolnego.

Obszarnicze świństwo chłop ma sprzątać, a jak nie to pij bracie wodę z gnojówką po „sanitarnemu", bo taki już sprawiedliwy ustrój mamy w naszej ojczyźnie.

Tylko tak dalej panowie! Robotnik i chłop czyny wasze dobrze sobie zakarbuje w pamięci!

Z ruchu organizacyjnego.

KAMESZNICA. W niedzielę, dnia 23 września 1928 o godz. 2 popoł. odbędzie się w lokalu p. Fiedora w Kamesznicy publiczny wiec, na którym referować będzie tow. poseł K. Czapiński.

KOCZURÓW. W niedzielę, 16 września br. odbyło się tutaj zebranie członków Komitetu P. P. S., które zagaił i przewodniczył tow. W. Kudzia. Referat wygłosił tow. A. Pysz z Białej. Pocieszającym objawem jest to, iż młodzież, tak męska jak i żeńska garnie się licznie do organizacji. Komitet wiejski P. P. S. w Koczurowie jest jednym z najruchliwszych komitetów w Żywiecczyźnie.

Towarzysze! Nie wolno uczęszczać do restauracyi, kawiarni i cukierni, gdzie niema „Wyzwolenia Społecznego".
O. K. R. P. P. S.

FEJLETON.

Dzieje Żywca od 1400 do 1500 r.

(Dokończenie).

Obejmują więc Komorowscy Żywiec w dziedziczne posiadanie r. 1472. Aczkolwiek czasy Komorowskich były dla Żywca złotemi czasami, jednak nie nastały one zaraz po objęciu posiadłości. Piotr prawie wcale w Żywcu nie mieszkał z powodu, że zamek na Turzej górze raczej dla zbójców niż dla magnackiej rodziny na schronienie się nadawał; mieszkał więc na Głuchowem i w Krakowie, na krótki czas tylko do Żywca zaglądając. Zastał miasteczko po napadzie Skrzyńskich jeszcze niezupełnie odbudowane. Potwierdza przywileje jego, przyrzeka swą łaskę i umiera. Pogrzebano go wraz z dwoma synami w kościele starożywieckim. Po nim objął Żywiec i inne posiadłości Komorowskich jego brat urodzony Mikołaj w r. 1473. Za jego to rządów w r. 1475 wielka powódź w Żywcu była, tak, że kościół woda zabrała i zupełnie zniosła, śladu nie zostawiając. Gorsze jednak nieszczęście sprowadził sam Mikołaj na Żywiec, a mianowicie:

Maciej Korwin ustaliwszy się na tronie węgierskim, zapragnął rozszerzyć swe posiadłości kosztem znienawidzonego króla polskiego. Zawezwał przeto do siebie Mikołaja Komorowskiego wraz z synem Aleksandrem i zaproponował mu poddanie zamków barwałdzkiego, żywieckiego i szaflarskiego, za co im obiecywał przywrócić Orawę i Liftów. Mikołaj obietnicą poruszony zaczął ulegać. Król Kazimierz dowiedziawszy się o tem, zawezwał Komorowskiego do siebie i starał się odprowadzić go od zamiaru, lecz Komorowski wymawiał się, że już w słabej chwili Korwinowi podditstwo zaprzysiągł i pomoc od niego zapewnioną ma. Jakoż w samej rzeczy na zamku żywieckim na górze Grojcu znajdowała się już załoga węgierska, a większy poczet Węgrów ukryty w Bieszczadach pod górą Pisikiem czekał na zawołanie Komorowskiego. Wysłał więc król Kazimierz przeciw Komorowskiemu do Żywca w r. 1477 Jakóba Dembińskiego, wojewodę sandomierskiego ze sporym orszakiem wojska, zaczem on przez siedem niedziel uwodząc się z nim zamków szturmem zdobył, z których mocny Barwałd zburzył, miasto Żywiec in fundibus spalił a zamek jego z rozkazania królewskiego doszczętnie rozwalił.

Za czasów kronikarza w r. 1680 były jeszcze w Grojcu znaczne ślady zamku tego w szańcach, z którego Zabłocianie i Sporyszanie lemieszem zakrawając, strzały tam staroświeckie prosto od kowala ukute i kule żelazne znajdują, a proboszcz żywiecki Augustin znalazł tam w latach od 1824 do 1830 jeszcze 14 kamiennych kul armatnich. Klęskę taką poniosłszy schronił się Komorowski do króla Korwina, wynagrodzenia od niego wyglądając; gdy jednak niczego się doprosić nie mógł pospieszył dopiero do króla Kazimierza z prośbą o łaskę, przypominając zasługi swego brata. Król miękki, prośbą swego świątobliwego syna Kazimierza rozczulony, przebacza Komorowskiemu, pozostawiając Żywiec w jego posiadaniu, zezwala na odbudowanie miasta z zastrzeżeniem, by zamku warownego na górze Grojcu nigdy z gruzów nie podnieśiono.

Morowe powietrze, które Węgrzy ze sobą przynieśli, dziesiątkuje jednak mieszkańców Żywca przez 2 lata i nie pozwala im wziąć się energicznie do odbudowania miasta. Aby wybłagać pomoc u Boga budują w r. 1484, t. j. w rok śmierci królewicza Kazimierza najpierw nowy kościół. Lecz niestety w r. 1497 nawiedza Żywiec znowu ogromna powódź i zabiera ledwie co ukończony kościół a z nim większą część domów jeszcze w budowie będących. Tak kończy się dla Żywca pierwsze stulecie jego istnienia. Nowe zaś stulecie, t. j. r. 1500 zaczyna się od przeniesienia miasta na inne bezpieczniejsze miejsce, do czego dał impuls Pan jego dziedziczny Mikołaj Komorowski, tak, że on założycielem dzisiejszego miasta nazwany być powinien, o czem kronika tak opowiada: Już po spaleniu Żywca niektórzy mieszkańcy opuścili to tam miejsce, a ta na miejsce gdzie nowy jest przenieśli się czyniąc to głównie dla kościoła św. Krzyża, aby im bliżej było na nabożeństwa. Poczem gdy nowy zaś tam kościół zbudowano i osady nowej nieco wystawiło się, woda gwałtowna i wielka tenże kościół zniosła i osadę nową zabrała. Dlaczego aż tu przestrzeńsze miejsce dla założenia miasta Pan dziedziczny Mikołaj Komorowski wskazał i darował blisko lasu naonczas miejskiego Kabatu, także dla wygody budowania się, gdyż góra szubieniczna zarosła była jeszcze lasem, z którego Pan dziedziczny budującym się darmo drzewo dawał, a najwięksże, iż był prawie gościniec z Węgier z Orawy do Polski i Śląska, jako się to i teraz pokazuje i dlatego to miasto musiało się na nowe miejsce ze starego przenieść. A te grunta dawne miejskie w dzierżawę Panów Komorowskich przyszły, obróciwszy one na łan, sołtysi zwany. W tem tedy nowem mieście naprzód zamek wymurowano pod górą Grojcem w r. 1500, t. j. gdzie staroświeckie mieszkanie pokazuje, jako to z bramy wchód do kordygarni, a na tem pokoi dwa i także sklep; a zamek ten potem Jan Spytek Komorowski jako teraz jest rozszerzył i znacznie przyozdobił dopiero w r. 1569. Gdy to miasto Żywiec nowe zasiadło, stała się rewizja mieszkańców, rzemieślników i wszystkich gruntów, gdzie uznano: Ról miejskich łany 4 i las kabat nazwany, kowalów 5, krawców 2, szewców 7, piekarzy 5, rzeźników 2, ślusarz 1, sukienników 3, garncarzów 2, tkaczów 2, naostatek komorników 10 naonczas rachowano, a razem summa rodzin wszystkich 39.

To jest historja miasta Żywca od r. 1400 do 1500. Insp. szkolny Al. Schaschek z pamiętnika względnie kroniki wójta Andrzeja Komuniekiego to zestawił (po polsku i niemiecku dla użytku domu arcyksiążęcego w Żywcu) w Żywcu 23/X 1903.

Nieco humoru.

Z archiwum b. austrjackiego c. k. starostwa.

Do świetnego cesarsko-królewskiego starostwa miasta Drohobycza.

Będąc nauczycielem w Pyłapach, wsi ubogiej, gdzie mało dzieci, pomimo moich usilnych nawoływań i próśb, do szkoły uczęszcza, po żmudnej, a źle wynagradzanej pracy, miałem zwyczaj otwierać wieczorem okno, aby odetchnąć świeżem powietrzem, wśród ciszy wiejskiej.

Atoli dnia 16 bm. znana w całej wsi z niemoralnego prowadzenia się, pominąwszy bowiem, że z własnym mężem nie żyje, Jewdocha P., usiadła pod oknem niżej podpisanego, by wykonać zwyczajną, ludzką potrzebę.

Wezwana przez niżej podpisanego do opuszczenia miejsca pod oknem, jako, że cesarsko-królewska szkoła jest miejscem oświaty, a nie do zanieczyszczenia, nietylko powyższego wezwania nie usłuchała, ale podniósłszy odpowiednią część szaty, wyklaskiwała się w... proponując niżej podpisanemu, by ją ucałował w tenże.

Niżej podpisany, dopatrując się w powyższym incydencie niesłychanego lekceważenia cesarsko-królewskiego urzędnika, prosi świetne c. k. starostwo o wdrożenie dochodzenia karnego oraz o przeniesienie go do innej szkoły, gdyż z powodu wyżej opisanego faktu stracił szacunek u dzieci.

Kto widział duszę ks. proboszcza?

Ksiądz proboszcz, ucząc dzieci, które w krótkim czasie miały przystąpić do komunji świętej, wykładał między innemi tajemnicami wiary również i o duszy. Po krótkiem przemówieniu i wytłumaczeniu, że dusza jest niewidzialna i nietykalna i t. d., zapytuje:

— Czy kto z was widział duszę?

— Tak! proszę wielebnego księdza proboszcza — odzywa się jeden chłopak.

— Gdzie i kiedy?

— A jakem poszedł przedwczoraj wieczorem ukraść trochę gruszek, a wielebny ksiądz proboszcz właśnie ją oknem wypuszczał i mówił: „Przyjdź jeszcze, przyjdź duszyczko moja!"

———

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

Towarzysze Robotnicy!

W poniedziałek, dnia 24 września br. o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się w sali Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej, pl. Wolności 2

ODCZYT

tow. posła Kazimierza Czapińskiego

p. t.

Zjazd Międzynarodówki Socjalistycznej w Brukseli.

Dzieje Międzynarodówki po wojnie — obecny jej stan — przebieg zjazdu w Brukseli — sprawy polskie — zagadnienia bolszewizmu i faszyzmu — Uchwały: polityczna, gospodarcza, rozbrojeniowa i kolonjalna — Znaczenie i wyniki zjazdu.

Towarzysze Robotnicy stawcie się licznie!

Wstęp wolny dla wszystkich.

Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Zawiadomienie.

Baczność Metalowcy!

We wtorek, dnia 25 września o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się **konferencja** wszystkich mężów zaufania i subkasjerów Zw. Rob. Przem. Metalowego w Bielsku w sali Domu Robotniczego w Bielsku. Ponieważ na porządku dziennym są nader ważne sprawy, które koniecznie wymagają obecności wszystkich towarzyszy wyżej wspomnianych, przeto uprasza o punktualne i pewne przybycie. Zarząd.

Nadesłane.

Państwowa Szkoła Przemysłowa w Bielsku.

Wpisy na kursy specjalne, dające możność osobom czynnym w przemyśle uzupełnienia ich wiadomości fachowych, odbędą się w dniach 27, 28 i 29 września br. w sekretarjacie zakładu o godz. 5 do 6 wieczorem. Do wpisu należy przedłożyć 2 arkusze wpisowe należycie wypełnione oraz uiścić także wpisowe w wysokości 5 zł. i taksę laboratoryjną w wysokości 20 zł.

O ile zgłosi się conajmniej 15 kandydatów na każdy poszczególny kurs, wtenczas zostaną uruchomione następujące kursy:

Kurs specjalny tkacki I., II., III.

Kurs specjalny dla maszynistów i palaczy.

Kurs specjalny dla elektromechaników.

Kurs specjalny dla murarzy i cieśli I. i II.

Kurs specjalny dla stolarzy.

Nauka rozpoczyna się dnia 1 października i kończy 30 kwietnia 1929.

Sprawozdanie

z kolonji Tow. Opieki nad Dzieckiem w Białej za rok 1928.

Tegoroczna czwarta z rzędu kolonja T. O. n. D. w Białej obejmowała 50 dzieci w wieku od 3 do 10 lat i trwała 6 tygodni.

Kolonja mieściła się w budynku szkolnym w Wilkowicach.

Wilkowice—Bystra znane szerszemu ogółowi jako miejsce klimatyczne, otoczone wokoło lasami, górami, są wymarzonem miejscem na kolonje.

Do użytku kolonji odstąpiono 4 sale szkolne. Było trochę za ciasno, niewygodnie, zwłaszcza z urządzeniem kuchni i spiżarni był kłopot, ale ostatecznie umieściło się jakoś. Bardzo miłe wrażenie robiły sypialnie. Jednakowe łóżeczka dziecinne, umyślnie na ten cel zakupione, jednolita pościel, biała, schludnie, czyściutko.

Mimo to okazało się jednak, że należy wszystkiemi siłami dążyć do wybudowania własnego specjalnie na kolonję przeznaczonego domu, a tembardziej, jeżeli się ma pod opieką tak małe dzieci od lat trzech począwszy. Brak łazienek i większej ilości wody, którąby bez wysiłku można było zmieniać według potrzeby, daje się odczuwać bardzo przykro, przysparza wiele pracy i trudów, a jeszcze nie zawsze można sprostać zadaniu. W tym roku właśnie brak wody dokuczył nam najbardziej. Studnia wyschła, rzeczka ledwie się sączyła. W tej ciężkiej opresji przyszedł nam z pomocą p. Dr. Meidinger, dyr. „Domu Zdrowia" w Bystrej, pozwolił bowiem raz w tygodniu kąpać dzieci w łazienkach „Domu Zdrowia", własność Okr. Związku Kas Chorych w Krakowie. Wielką to dla zarządu kolonji było pomocą i korzyścią dla zdrowia dzieci, za co p. Drowi Meidingerowi najserdeczniejsze podziękowanie składamy. Również przeprowadzona przez „Dom Zdrowia" dezynfekcja budynku szkolnego przyczyniła się niemało do tego, że nam dzieci poza mniejszemi kilkoma niedyspozycjami prawie że nie chorowały w tym roku. Zaznaczyć należy, że kolonja była stale pod opieką lekarską. Przed wyjazdem na kolonję były badane wszystkie dzieci przez p. Dr. Grossównę, lekarkę Kasy Chorych w Białej. Większa część dzieci miała powiększone gruczoły a prawie wszystkie były anemiczne i niedożywione. W czasie kolonji panowie lekarze Kasy Chorych w Białej, oraz „Domu Zdrowia" w Bystrej, na każde wezwanie spieszyli chętnie, poświęcając bezinteresownie swój czas i wiedzę dla dobra dziatek, za co Im składamy serdeczne podziękowanie.

Pobyt na kolonji posłużył dzieciom świetnie. Wszystkie prawie przybrały na wadze, niektóre nawet 3 i 4 kg., a wszystkie z pewnością wzmocniły odporność organizmu przeciw wszelkim zakażeniom, na jakie są narażone w tych strasznych mieszkaniach-norach, do których niestety wracać musiały.

Gospodyni tegorocznej kolonji p. Siedlaczkowa wywiązała się bardzo dobrze ze swego zadania. Nadzór nad kolonją wykonywały przewodnicząca T. O. n. D. p. Długiewicz-Grossowa oraz sekretarka p. Borkowska.

Sprawozdanie kasowe.

Przychody:

Subwencje województwa	zł. 450·—
Subw. instytucji i osób prywatnych	„ 3.210·—
Wpłaty rodziców	„ 720·—
Niedobór	„ 1.769·77
	zł. 6.149·77

Rozchody:

Żywność	zł. 3.317·09
Przyrządy i inwentarz	„ 1.851·74
Pensje personelu	„ 700·—
Opał i światło	„ 59·14
Słoma i inne wydatki	„ 166·80
Przewóz	„ 55·—
	zł. 6.149·77

Zarząd Towarzystwa składa podziękowanie wszystkim instytucjom i prywatnym ofiarodawcom, którzy przyczynili się do materjalnego urządzenia kolonji.

Za Wydział:

sekretarka: A. Borkowska. przewodnicząca: Długiewicz-Grossowa.

PRZEPROSZENIE.

Mocno przepraszam Pow. Kasę Chorych w Białej za obrazę popełnioną niewłaściwem wyrażeniem się wobec jej przedstawiciela w Kętach.

Z poważaniem

Karol Rusek.

———

Od Redakcji.

Przez przeoczenie w korekcie powstały w ogłoszeniu o rozpisaniu wyborów do Rady Pow. Kasy Chorych w Bielsku zamieszczonem w n-rze 38 naszego pisma z dnia 16 września b. r. omyłki, które prostujemy zgodnie z rozplakatowanem ogłoszeniem tejże Kasy, a mianowicie:

Zamiast: Z dniem 27 września 1928 zostaną w lokalu Pow. Kasy Chorych w Bielsku, ul. Krasińskiego l. 34 (biuro Nr. 17) wyłożone spisy wyborców tak z grupy ubezpieczonych jak i z grupy pracodawców z dnia 16 września 1928. — powinno być: z dniem 27 września 1928 zostaną w lokalu Pow. Kasy Chorych w Bielsku, ul. Krasińskiego l. 34 (biuro Nr. 17), oraz w Filji Pow. Kasy Chorych w Bielsku, w Czechowicach, wyłożone spisy wyborców tak z grupy ubezpieczonych jak i z grupy pracodawców, sporządzone według stanu z dnia 16 września 1928 włącznie.

Zamiast: Spisy wyborców mogą przeglądać zainteresowani codziennie od dnia 27 września do 6 października 1928 od godz. 9-tej do godz. 16-tej — powinno być: Spisy wyborców mogą przeglądać zainteresowani codziennie od dnia 27 września do 6 października 1928 od godz. 9 do godz. 15-tej.

———

Ogłoszenia.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w wrześniu 1928.

W niedzielę, dnia 23 września:

Dr. Sroczyński, Biała, Rynek 12, tel. 1116.

W niedzielę, dnia 30 września:

Dr. Bieler w Bielsku, Kolejowa 5, tel. 1340.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedziele i święta rano o godz. 7mej i trwają do godz. 7mej rano dnia następnego.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego lekarza dyżurnego.

Nr. telefonu Kasy 1890.

SKRADZIONĄ kartę zwolnienia, wystawioną przez P. K. U. Biała-Bielsko na nazwisko **Boczek Franciszek** z Lachowic Nr. 1512, rocznik 1898 unieważnia się.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.